3540

DZIESIĘĆ LAT SOKOLSTWA

W PODGÓRZU



OPISAŁ DR. FRANCISZEK BARDEI.

Nakładem Tow. gimn. „Sokół“ w Podgórzu.
Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

DZIESIĘĆ LAT SOKOLSTWA

W PODGÓRZU

OPISAŁ Dr. FR. BARDEL



NAKŁADEM TOW. GIMN. „SOKÓŁ“ W PODGÓRZU
Z DRUKARNI A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Orle wstań!

Niezwykłe zaciekawienie obudził pewnego dnia budynek szkoły ludowej przy ulicy Mickiewicza w Podgórzu. Był sierpień, wakacye, nad młodocianą dziatwą nie unosił się złowrogi przymus szkolny, a jednak na schodach i w sieniach gmachu panował ruch, jak podczas pauzy dzielącej ostatnią godzinę nauki od wolnych dni na święta Bożego Narodzenia.

Dziw brał tem większy, bo nie były to godziny ranne, ani południowe, był już schyłek dnia i mrok nocy począł osiadać na murach, czyniąc z długiej sieni jakiś kurytarz klasztorny, a z drzwi do sal szkolnych ponure wejścia do cel zakonników. W takich godzinach niema młodzieży w szkole, a przecież przybywający wchodzili do sali, gdzie za katedrą stał widocznie profesor i czekał zapewne z rozpoczęciem wykładu, aż się wszyscy zbiorą uczniowie. Zagadka wnet się wyjaśniła, przybysze nie byli uczniami i nie na naukę zebrali się w sali, lecz było to pierwsze zebranie obywateli Podgórza zwołane w sierpniu 1891 r. dla omówienia sprawy założenia Sokolego gniazda w Podgórzu. Przebieg tego zgromadzenia był rzeczywiście probierzem i miarą młodzieńczości uczestników. Pięćdziesięciu najpoważniejszych obywateli miasta przyjęło z zapałem myśl założenia Sokolego gniazda w Podgórzu, a każdy z nich wysilał umysł na podanie sposobu jak najszybszego urzeczywistnienia zamiaru i postawienia dopiero zawiązać się mającego gniazda na równi z innemi już dawniej istniejącemi. Posypały się wnioski jak z rogu obfitości, rozprawy toczyły się żywo i zdawało się, że na siwiejące i od trosk życia pochylone głowy uczestników przeniosła się siła i wiara w przyszłość młodzieży, która przedtem w tej sali czerpała wiedzę i uzbrajała się do walki o ideały i o chleb powszedni. Niepodobna powtórzyć wszystkich pięknych myśli, jakie na tem pierwszem zebraniu podniesiono i rozwinięto, ostatecznie cała dążność zebranych skrystalizowała się w zdaniu, które w trzy lata później wielki nasz poeta liryczny w prześliczny ujął wierszyk:

Do lotu bracia Sokoły
Rozwińcie skrzydlate hufce;
Gdzie blask jutrzenki wesoły,
Tam dążcie w swojej wędrówce.
Do ciał i duchów rozkwitu
Do pełni ludzkiego bytu.

Na zebraniu tem położono zrąb przyszłej budowy i rozwoju gniazda. Wybrano Komisyę do opracowania statutu i tymczasowy wydział, a na obydwa włożono obowiązek jak najszybszego załatwienia powierzonych im czynności. Na wynik nie długo czekano. Już 11 listopada 1891 r. pojawiły się na ulicach miasta ogłoszenia wzywające do wpisywania się na członków Sokoła Podgórskiego, a równocześnie oznajmiono, że nauka gimnastyki rozpocznie się zaraz trzy razy w tygodniu po dwie godziny. Niebawem po tem ogłoszeniu nadeszło zatwierdzenie statutów i gniazdo Podgórskie, jako filia Sokoła Lwowskiego rozpoczęło swój samoistny, a w skutkach doniosły żywot.

Rzewne i niezatarte wspomnienia budzą pierwsze chwile istnienia Sokolego gniazda w Podgórzu. W pożyczonej sali i na pożyczanych przyrządach ćwiczy pilnie liczna drużyna członków bez różnicy na wiek i stanowisko. Przy osiwiałym od pracy umysłowej Sokole, staje jak równy i jak druh młody pełen sił młodzieńczych rękodzielnik i obydwaj w takt wysuwają nogi, podnoszą ręce, poruszają ciężarkami. Znać między nimi współzawodnictwo w dokładnem spełnianiu komendy, a nie masz śladu wyższości, nie ma mowy o poniżaniu, lub lekceważeniu ze względu na różność stanowisk społecznych. Zdarzało się nieraz, że starszy który druh nie mógł pokonać trudniejszego ćwiczenia, lecz silił się i łamał z trudnościami, a reszta drużyny stała w spokoju i nie uszczypliwość, nie krytyka, ale właśnie podziw i uznanie były przedmiotem jej cichych uwag, bo na ustach i w sercu wszystkich było zdanie poety:

Wiedźcie, zwycięży kto w zwycięstwo wierzy
W obłoki wzleci, kto skrzydła anioła
Przypnie do barków i przypnie do ducha
I gnuśnej trwogi bełkotów nie słucha.

Taką była w pierwszych latach rozwoju drużyna Podgórska, toteż nie dziw, że trudności umiała łamać i posuwać się naprzód z nadzwyczajną szybkością, do której z niemniejszą energią parły także Podgórskie panie. Zaledwie kilka miesięcy życia liczyło gniazdo, ledwie druhowie zdołali się oswoić z nową zaszczytną godnością, a już ze składek Pań Podgórskich rozwinął się nad nimi prześliczny sztandar z białym orłem, po jednej stronie, a z Matką Boską ręcznie malowaną po drugiej. Nie było uroczystego wręczenia drużynie tego nowego godła, ale

za to w dniu 4 czerwca 1892 r., kiedy pod sztandar stawiło się trzydziestu dziarskich druhów, aby wziąć udział w zlocie we Lwowie, rozczulenie wyciskało łzy z oczu najbardziej obojętnym, wszyscy zaś z dumą spoglądali na tak jeszcze młodą a dzielną drużynę i ze słowami pożegnania słali życzenia: »Bądźcie naszą chlubą i podporą ojczyzny«.

I byli ci druhowie chlubą naszą, bo po powrocie pamięć przeżytych dwóch dni w gronie rodaków z całego kraju, widok sześciuset jakby ze spiżu wykutych druhów wykonujących z niezrównaną wprawą wspólne ćwiczenia, wiadomość o budujących się po innych gniazdach własnych budynkach Sokolich, spać im poprostu nie dawała i parła do czynu i uparcie podsuwała myśl, by porzucić tułacze życie po wypożyczanych salach gimnastycznych i podjąć wielkie dzieło, budowę własnego gmachu.

Myśl u Sokoła to połowa czynu i w Sokolstwie brak zupełny takich, co to... są zgnuśniali

Do samolubnych przykuci rzemioseł
Gnuśnie stroniący od szerokiej fali.

W dniu 28 września 1892 podczas wieczornicy na cześć pierwszego prezesa gniazda, odbytej w lokalu Towarzystwa kasynowego, poruszono po raz pierwszy myśl budowy gmachu. A był to zamiar niemal ponad siły, drżały wprawdzie serca, paliły się głowy, rwały się ręce do pracy, ale w kasie sokolej nie było zapasowego grosza, Towarzystwo prócz szlachetnych chęci, nie miało żadnych innych funduszów. Stała się jednak rzecz niepojęta, do wieczornicy wrześniowej Towarzystwo nie miało miejsca pod budynek, nie miało kawałka kamienia na fundamenta, cegiełki na mury, pieniędzy na robotnika, a po wieczornicy, po kilku godzinach serdecznej, zapałem i duchem energii ożywionej pogadance druhów otrzymało tyle obietnic, że rozpoczęcie budowy gmachu zeszło z krainy prawie niepodobnych do spełnienia marzeń, w szeregi ziemskiej rzeczywistości, stało się rzeczą postanowioną i wykonalną.

Trudno tej chwili łączącej i sposobiącej do zgodnej i obywatelskiej pracy wszystkie stany i zawody naszego miasta pod jednem najdroższem hasłem narodowego odrodzenia, nie poświęcić gorącego wspomnienia. Na wniosek jednego z najżarliwszych druhów cała siedmdziesiąt głów licząca drużyna odpowiedziała gromkim okrzykiem »trzeba nam sali, a więc mieć ją musimy«.

Urwały się jak nić pajęcza obawy i powątpiewania, runęły jak drzewo spruchniałe przeszkody, przed druhami otwarła się prosta i szeroka droga obowiązku. Śmiało wkroczyli na nią uczestnicy pamiętnej owej wieczornicy. Członkowie rady miejskiej związali się przyrzeczeniem uzyskania od gminy stosownego miejsca pod budowę, właściciele zakładów fabrycznych ofiarowali zaraz setki metrów kamienia, tysiące cegieł, inni spieszyli z datkami pieniężnymi, a wszyscy przyrzekli poświęcić zbożnemu dziełu swą pomoc według możności. Była to istna gonitwa do celu, u którego w rozpalonej ochotą wyobraźni druhów stał już potężny gmach Sokoli, z wspaniałą salą gimnastyczną, z licznemi mniejszemi salkami na bibliotekę; na zebrania towarzyskie i na inne z ideą Sokolą związane działy. Współzawodnictwo w najszlachetniejszem tego słowa rozumieniu nie długo pozwoliło czekać na wyniki.

Rada miasta Podgórza uchwałą z dnia 11 października 1892 i 12 stycznia 1893 przeznaczyła pod budowę Sokoła piękną parcelę koło Wisły tuż przy plantacyach w obszarze 427 □ sążni i postanowiła dostarczyć do budowy zupełnie bezinteresownie potrzebną ilość kamienia i piasku, oraz wapna. Równocześnie druhowie inżynierzy pracowali pilnie nad planami i kosztorysem gmachu, a uczestnicy niedawnego zlotu Lwowskiego znosili za pomocą kilkucentowych cegiełek drobne datki do kasy Sokolej, pracując skrzętnie jak pszczoły i powiększając statecznie nieznaczny jeszcze fundusz budowlany.

Dzień 17 czerwca 1893 był wielkiem świętem naszego Sokoła. Parcela darowana przez miasto pod budowę gmachu, popruta przez robotnika w symetryczne rowy ubrała się w zieleń i sztandary, u frontu stanęły deputacye gniazd poblizkich, wydział Podgórskiego Sokoła i zaproszeni goście, a dalej wielkim kręgiem rozsypały się tłumy widzów biorących szczery udział w doniosłej dla Sokolstwa uroczystości. Odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod przyszły gmach Sokoli, a wietrzyk, który wówczas listkami drzew pobliskich trącał i białe chmurki, które z lazuru niebios ciekawie na uroczystość spoglądały, rozniosły daleko wieść radosną, że znowu powstaje twierdza zdrowia i odrodzenia narodu.

Rozeszły się deputacye, rozproszyli się widzowie, zniknęły ozdoby, zostali robotnicy i raźno wzięli się do dzieła, jak gdyby wiedzieli, do jak wielkiego

dzieła przykładają rękę, jak gdyby odczuwali potęgę idei, dla której nowy stawiali przybytek. Praca posuwała się raźno, budynek rósł w oczach i szybko przerastał pobliskie drzewa, a gdy bocianom ze smutkiem przyszło opuszczać rozkoszne łąki polskie i moczary, gdy jaskółki rzewnie zawodzić poczęły za bliską stratą cudownych lepianek uwieszonych u chat wieśniaczych, to zasępionym ich oczom przedstawił się już budynek w poważnych zarysach ze smukłą wieżyczką na przedzie. Jeszcze kilka miesięcy wytrwałej pracy, jeszcze kilka wysiłków energii i woli, a niebawem podwoje nowej Sokolni otworzą się na oścież i ochotnie przyjmą tułaczą drużynę.

Stało się to 23 grudnia 1893 r. Matka natura wystroiła ziemię jak na uroczyste święto, oblokła ją w nową bieluchną szatę, postroiła drzewa śnieżnym puchem i na wszystko z ogromnem marnotrawstwem rozrzuciła miliony skrzących brylantów. Na bezchmurnem niebie migotały znacząco gwiazdy, jak gdyby rozumiały znaczenie dnia tego i niezwykłymi ruchami dawały znać, że biorą żywy udział w doniosłym wypadku, a majestatyczny księżyc porzucił swoją powagę i obojętność, zatrzymał się nad gmachem i ciekawie począł zaglądać do sali i dziwić się niezwykłemu mężów zbiorowisku. Niepodobna opisać podniosłego nastroju, jaki wśród zebranych podczas poświęcenia gmachu zapanował. Szczęście na obliczach zebranych biło blaskiem silniejszym od świateł gazowych, radość równała się prawie szałowi, a kiedy druh prezes w swem przemówieniu przytoczył wiersz z Pieśni o ziemi naszej

— Bo to lud, co krew ma w żyłach,
A krew pono nie jest lodem,
Lud to z Pana Boga rodem,
To też czuje się na siłach —

gromkim okrzykom zebranych nie było końca dla zaznaczenia, że słowa te są wiernym ich duszy odbiciem.

Odbyła się potem wieczornica połączona z obchodem wigilijnym, a cechowała ją taka serdeczność i takie uczucie, na jakie tylko ludzie prawdziwie uszczęśliwieni zdobyć się mogą. Było też z czego się cieszyć i napawać dumą. Oto przed dwoma jeszcze laty Towarzystwo prawnie nie istniało, a po tak krótkim czasie miało sadybę godną najbardziej zasobnego i dawno założonego gniazda, przed rokiem tułało się i ściskało w niezbyt odpowiedniej

salce, a po roku miało salę, w której wzrok miał gdzie spocząć, słowo miało się gdzie odbić, a pierś swobodnie i pełno odetchnąć. Drogie były każdemu druhowi białe ściany sali, niezrównanymi w swym ogromie i sile wydawały się potężne stragarze, najobszerniejszą i najlepiej oświeconą sala, a najpiękniejszym budynek, bo to był owoc żmudnej pracy druhów, owoc usilnych zabiegów, szczyt marzeń i niemal cel życia.

Jeszcze jednę przepiękną i godną opisu chwilę przeżyło nasze gniazdo. W przeddzień św. Piotra i Pawła 1898 r. ruch gorączkowy zapanował w mieście, na domach zawisły różnobarwne chorągwie, gmach Sokoła okrył się bogato festonami, a skromna bramka do uroczego parku na Krzemionkach zmieniła się w łuk tryumfalny, na którym z daleka widniało sokole pozdrowienie »Czołem«. Wszystko zapowiadało coś niezwykłego. Minęła krótka noc czerwcowa dla wielu druhów i dla wielu ciekawych prawie bezsenna, a prześliczny letni ranek zastał już miasto wyświeżone, odświętnie wystrojone i gotowe na przyjęcie gorąco oczekiwanych gości. I przybyli liczni goście z bliska i z daleka na poświęcenie Sokolego sztandaru. Niezrównany był pochód z gmachu do kościoła. Na szerokiej alei przed Sokołem stanął na czele oddział konnych Sokołów, za nim muzyka, a dalej liczny 200 głów liczący hufiec umundurowanych druhów z sztandarami. Butnie i zamaszyście przedstawiał się ten pułk rdzennie polski; godność i pewność siebie obrały sobie miejsce na dziarskich obliczach druhów, a szeroka pierś i muskularne ręce znamionowały nieustraszoność i siłę.

Nie było komu okazać cnót Sokolich, więc przyroda sama podjęła się próby odwagi i wytrzymałości u druhów. Nieznane siły wydobyły niespodzianie gdzieś z dalekich przestworów ciężkie chmury, zaciągnęły je nad miasto, zasłoniły blask słońca i ponurym mrukiem poczęły grozić uczestnikom pochodu. Rozległ się huk jeden i drugi, potem grzmoty jęły się toczyć po niebie, przewalać się hen za Krzemionki i znowu wracać ze zdwojoną siłą, otworzyły się upusty niebieskie, lunęła ulewa pomieszana z gradem, ale drużyna stała nieporuszona, gotowa nadstawić piersi na każde niebezpieczeństwo. Chwilę jeszcze trwała niebieska kanonada, a gdy dzielna drużyna nie ustępowała, lecz wśród ulewy i grzmotów gotowała się do pochodu, matka natura zaprze-

stała próby, rozpędziła precz swoją niemocą zawstydzone chmury i wysłała spiesznie złote słońce, każąc mu naprawić zrządzone burzą szkody, wysuszyć stroje, wyssać wilgoć z ulic, któremi pochód miał się posuwać. Ruszyła drużyna w najlepszym ordynku, a z okien domów witały ją radosne okrzyki, na głowy zaś sypały się kwiaty. Po południu odbyły się w parku na Krzemionkach ćwiczenia gimnastyczne, dając obraz niezwykłej wprawy i wyćwiczenia wszystkich gniazd w ćwiczeniach tych udział biorących.

Tyle chwil wzniosłych, godnych najpiękniejszego opisu przeżyło Sokole gniazdo w Podgórzu, a obok nich i po nich idą długie dnie obowiązków i mrówczej pracy dla dalszego gniazda rozwoju. Szereg czynów i zasług pojedynczych druhów około dobra Towarzystwa sokolego w Podgórzu znajdzie czytelnik w kronikarskiem zestawieniu wypadków z całego dziesięciolecia.



Zasługa pochwał nie szuka.

Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« w Podgórzu powstało jako oddział Sokoła Lwowskiego, nie było to jednak podporządkowanie, lub zawisłość, czy to majątkowa, czy administracyjna naszego gniazda, lecz przy zupełnej samodzielności była łączność oparta na poczuciu jedności i na wspólności zasad. Sokół Lwowski miał już znaczną przeszłość za sobą, miał bogate dwudziestoczteroletnie doświadczenie i z tym właśnie dorobkiem chętnie i z prawdziwie sokolą uczynnością pospieszył zawiązać się mającemu gniazdu w Podgórzu na pomoc.

Ze Lwowa otrzymał tymczasowy Wydział projekt statutu, stamtąd nadeszła drogocenna wskazówka, by Towarzystwo wykluczyło z grona swych członków politykę, a zachowało cechę narodową i stamtąd wreszcie płynęły życzenia pomyślnego rozwoju, szła zachęta do wytrwałej pracy i serdeczne zaproszenie do wzięcia udziału w przyszłorocznym dwudziestopięcioletnim jubileuszu.

Cenne te wskazówki podyktowane długoletniem doświadczeniem, wypróbowane i najbardziej celowi Sokolstwa naszego odpowiadające stały się dla młodocianego Towarzystwa gwiazdą przewodnią i drogowskazem na przyszłą życiową wędrowkę.

Przygarniać młodzież i starszych, budzić w nich i wzmacniać narodowego ducha, pielęgnować zdrowie i rozwijać siły przez ćwiczenia gimnastyczne, a unikać zboczeń na śliską drogę polityki, oto jedyne niezmienne hasło, które młodociane gniazdo ochoczo przejęło z rąk macieżystych i strzegło go i chowało je aż do chwili obecnej.

Wdzięczność należy się Lwowskiemu Sokołowi, że oddalonemu swemu oddziałowi pospieszył z radą i pomocą, a niezagasła pamięć twórcom tych przepięknych, niespożytych i wielkie nadzieje budzących haseł.

Ale w łatwo zapalnem społeczeństwie naszem nietrudno o wzniosłe hasła, za to trudniej o wytrwałość, o podtrzymanie ich w niezmienionej postaci, a już najtrudniej o taką wytrwałą siłę i o taki niegasnący zapał, by te hasła mogły latami przetrwać nieuszczuplone i nowemi wzbogacone nabytkami, stały się potrzebą ciała i duszy.

Sokołowi Podgórskiemu daleko od doskonałości, której zresztą żaden twór ludzki osiągnąć nie zdoła,

ale przecież przez cały bieg swego życia troszczył się usilnie, by nic z powierzonych mu skarbów nie uronić, bo rozumiał, że dźwigniemy się z niewoli, gdy skrzepimy siły fizyczne i podźwigniemy siły umysłowe i ekonomiczne narodu.

Wyrośliśmy na gruncie narodowym, żywimy się narodowymi sokami, działajmyż dla narodu, wyrabiając w sobie hart, wytrwałość i energię — tak często nawoływali się wzajem nasi druhowie, jeżeli jednak na takie słowa, niezawsze znalazł się odzew czynu, to trzeba nam z jednej strony zasłonić się ułomnością ludzką, ale z drugiej rwać się do tem gorliwszej pracy i do baczności nad każdym nowym krokiem.

Zadaniu temu, służbie dla narodu i dla ziemi ojczystej łacno moglibyśmy sprostać, bo w wyjątkowo szczęśliwych znaleźliśmy się warunkach. Do dziś w gronie Podgórskiego gniazda są mężowie, którzy nieprzerwanie całych lat dziesięć służą dobrej sprawie, strzegą powierzonego im znicza, do dziś są publiczne instytucye, które więcej niż życzliwość okazują Sokołowi, spiesząc z materyalną pomocą. Dawniej było ofiarodawców więcej, ale niechno Sokół z prawdziwą wystąpi potrzebą, a z pewnością znajdą się dawni ofiarodawcy i pośpieszą z pomocą i przyłożą rękę do utrwalenia zbożnego dzieła.

Nie jest Sokolim obyczajem wychwalać swoje pióra, nie przystoi podnosić zasługi, które były obowiązkiem, godzi się jednak przypomnieć pracę niemal tytaniczną pojedynczych druhów i pozostawić następcom wzór do naśladowania.

Z dziesięcioletnim jubileuszem Podgórskiego gniazda łączy się rzadka w dziejach naszego Sokolstwa uroczystość dziesięcioletniej nieprzerwanej pracy i prezesury jednego druha. Mężem, który jako burmistrz miasta zwołał pierwsze informacyjne zgromadzenie obywateli Podgórza, a potem został wybrany pierwszym prezesem, mężem, który dziesięć lat swego życia związał najściślej z takimże okresem istnienia Sokolstwa w Podgórzu, jest Wacław Adamski miejscowy notaryusz. Wszyscy członkowie naszego gniazda znają pełną najpiękniejszych owoców pracę druha prezesa, wiedzą, że to on gorliwe czynił zachody koło założenia Towarzystwa, pamiętają jego bytność przy każdej ważniejszej chwili w rozwoju gniazda, widzieli go codzień przy budowie gmachu, słyszeli jego gorące radością nacechowane słowa przy od-

daniu gmachu do publicznego użytku, a teraz patrzą na jego usilne zabiegi około utrzymania w najlepszym rozwoju i w sokolej karności drużyny, której stał się prawdziwym ojcem. Zbytecznem byłoby wyliczać długi szereg materyalnych ofiar jakich nigdy nie szczędził niezasobnemu gniazdu; jego uczynność dla gniazda w każdej trudniejszej chwili zyskała mu miano wybawcy z kłopotów pieniężnych. Ale ponad temi zaletami górują u jubilata inne stokroć może wyższe cnoty.

Towarzystwo nasze stara się być rzeczywiście w myśl haseł sokolich szkołą cnót narodowych, nie zeszło dotąd na przepastne rozdroże polityki, chowa dla wszystkich braci uczucie bratniej miłości, a we własnem kółku zespala druhów w jednę rodzinę.

Takie wyniki przypisać należy w lwiej części niezmordowanemu prezesowi, który nie ominie żadnej sposobności, by nie zaznaczyć swej serdecznej łączności z ukochanem przez niego gniazdem i z ukochaną Sokolą drużyną.

Toteż nie banalne słowa uznania, nie zdawkową monetę pochwały, ale szczere, gorące i prawdziwe wyrazy czci śle mu na jubileusz całe Podgórskie gniazdo i dołącza z serca płynące życzenie, by na chwałę własną i na największy pożytek Towarzystwa zatrzymał na długie jeszcze lata w swem doświadczonem ręku prezesostwo. Ubogie Sokole gniazdo w myśl polskiej starej zasady, »czem chata bogata tem rada« uczci niezrównane cnoty swego prezesa, zawieszeniem podczas jubileuszu w sali Sokolej jego portretu, ku uczczeniu pamięci czynów jubilata.

Wzniosła jest praca dla idei, niedościgłem wewnętrzne zadowolenie po spełnieniu wielkich czynów, ale jedno i drugie znaleść musi podporę realną.

Był u założycieli zapał, było rwanie się do czynu, brakło tylko gruntu, na którym jak ów Archimedes mogłaby stanąć młoda drużyna, aby ruszyć z posad ziemię.

Taką niespożytą realną usługę oddała Sokołowi Rada miasta Podgórza, odstępując Towarzystwu bezpłatnie obszerny plac pod budowę z dodatkiem, że brakujący do budowy kamień, wapno i piasek dostarczy gmina w miarę potrzeby również bezpłatnie. Ofiara ta w kamieniu, wapnie i piasku wyniosła według obliczenia kosztorysowego kwotę 1039 złr. 50 ct.

Zauważyć jeszcze trzeba, że Podgórska Rada miejska nie ograniczyła się tą jednorazową sutą ofiarą, lecz zawsze w czasie większej potrzeby spieszyła Towarzystwu z pieniężnemi darami, jak naprzykład na zlot do Lwowa, na poświęcenie Sztandaru Sokolego i w wielu innych okolicznościach. Towarzystwo nie może pominąć sposobności, by duchem patryotyzmu i zrozumieniem doniosłych haseł sokolskich ożywionej Reprezentacyi miejskiej nie wyrazić staropolskiego »Bóg zapłać«. Praca sokola uprawiana przez jednostki zmierza do dobra ogólnego, toteż poparcie takich usiłowań nie ubliżając stronie biorącej, czyni zaszczyt Radzie, że nie zasklepia się w sprawach lokalnych, lecz sięga wzrokiem daleko i podpiera dzieło poświęcone użyteczności publicznej i celom narodowym.

Wielką również usługę, bez której i ochota wszystkich druhów i ofiara gminy, nie na wiele możeby się zdała, oddało Towarzystwu Stowarzyszenie pożyczkowe »Wzajemna pomoc« w Podgórzu. Na wiadomość o zamierzonej budowie pospieszyła kasa z jednorazowym datkiem 200 złr., a równocześnie Dyrekcya uchwaliła otworzyć komitetowi budowlanemu kredyt z początku do kwoty 10.000 złr., a potem podniosła go do 18.000 złr. Uczynność ta była niejako fundamentem, na którym stanęła już na pewno sprawa budowy Sokolni. Po ukończeniu budowy, kiedy okazało się że zaciągniętą w Banku krajowym pożyczką nie da się spłacić wszystkich budowlanych długów, Stowarzyszenie po pokryciu dawnego rachunku udzieliło znów kredytu 2000 złr. i corocznemi subwencyami uchwalanemi na rzecz Sokoła pokrywa zaległy procent. Przed takiem poczuciem obywatelskiem instytucyi, która bez ujmy dla siebie mogłaby się, jako instytucya czysto pieniężna, od wszelkich ofiar uchylić, należy uderzyć czołem i wyrazić owczesnej Dyrekcyi słowa należnej podzięki.

Uczynnym i Sokolstwu życzliwym okazał się również Wydział powiatowy w Wieliczce, który na pierwsze potrzeby gniazda ofiarował 150 złr. i dotychczas corocznie wstawia w budżet pewną sumę jako subwencyę na rzecz Podgórskiego gniazda. Uchwalanie bez sprzeciwu takiej pomocy dla Sokolstwa przez Radę, w skład której wchodzą wszystkie nasze stany, bo i własność większa, przemysł, miesz-

czaństwo i włościaństwo świadczy, że idea Sokola wszędzie gdzie dotrze, zdobędzie serca przebojem, zdobędzie pomoc i uznanie.

Za przykładem tych poważnych instytucyi poszło liczne grono pojedynczych członków gniazda, a prawdziwych druhów i każdy śpieszył z ofiarą, na jaką mu rodzaj zawodu i stosunki majątkowe pozwalały.

Druh Gustaw Baruch ofiarował pierwotnie grunt pod budowę gmachu, a gdy się to miejsce jako zbyt oddalone nie nadawało, przeznaczył na pierwsze wydatki 125 złr.

Z kwotą 150 złr. pospieszył również druh Roman Klein, a ze 100 złr. druh Karol Czecz z Bierzanowa i w ten sposób nie wyliczając wielu jeszcze pomniejszych sum pieniężnych ofiarowanych ochoczo przez kilkudziesięciu druhów zebrała się na początek pokaźna sumka na opędzenie pierwszych wydatków budowlanych. W kilka lat później ofiarował druh Jan Fischer z Krakowa kwotę 150 złr. na dokończenie budowy i na upiększenie sztandaru, a druh Michał Kołb 100 rubli bez ściśle określonego celu.

Z prawdziwie królewskimi darami w naturze wystąpili druhowie właściciele pobliskich zakładów fabrycznych. I tak z fabryk Bernarda Wohlfelda i Jakóba i Józefa Ferberów dostarczono po 10.000, z fabryki zaś Jakóba Geislera 5.000 cegieł, fabryka Władysława Libana ofiarowała 10.000 klg. wapna skalistego, a zakład Bernarda Libana przyjął na siebie obowiązek dostarczenia całego potrzebnego cementu. W ten sposób przy innych jeszcze darach w naturze budowa rozpoczęta z ofiar rosła już samym rozpędem i w kilka miesięcy była już ukończona.

Druhowie wyliczeni jako zajęci przy budowie, wszyscy bez wyjątku, nie byli przedsiębiorcami szukającymi chociażby skromnych zysków, lecz okazywali się najlepszymi gospodarzami dającymi pracę za darmo, a liczącymi rzeczywiste wydatki w połowie wartości, a nawet i niżej. Po ukończeniu budowy generalnym dostawcą wszystkich potrzebnych robót i naprawek stolarskich został druh Franciszek Stankiewicz, który od lat siedmiu corocznie w pracy i w materyale czyni nieraz kilkudziesięcioreńskowe bezinteresowne ofiary.

Wszystkim druhom pojmującym szczytne zadanie Sokolstwa i spieszącym z pomocą, niech nagrodą będzie przeświadczenie, że służąc tym hasłom, służą

pracy społecznej i narodowej. Gniazdo Podgórskie dumne jest ze swych założycieli, a dumne także z dzisiejszych wykonawców idei Sokolej. Przy takiej dalszej pracy nienapróżno spodziewać się trzeba, że

.... z ziarn sianych po Bogu
Wybujają złote kłosy na pustym rozłogu.

Pobieżny rzut oka na liczny szereg druhów założycieli Podgórskiego gniazda jednę znamienną nasuwa uwagę. Oto do pracy dla wspólnego dobra, nie spieszy jeden stan, jedno wyznanie, lub wiek jednakowy, lecz ramie przy ramieniu stają wszyscy, komu tylko lepsza przyszłość nasza na sercu leży, kto tylko czuje i widzi, że w jedności tkwi nasza siła. Toteż ta jedność okazała się prawdziwą siłą i pokonała niezmierne trudności, miastu dała instytucyę niezbędną dla mieszkańców dbałych o zdrowie młodego pokolenia, a narodowi jednę więcej twierdzę polskości, jednę więcej szkołę cnót narodowych. Gdybyż na przyszłość nie opuszczała nas siła tkwiąca w jedności a przybywało męstwo! W takich szczęśliwych warunkach powinniśmy się spodziewać, że Sokolstwo uosobione jako młodość spełni to, czego od niej żąda największy nasz mistrz słowa, mówiąc

Młodości! ty na poziomy wylatuj
I okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.

Jeszcze słowo wspomnienia niezapomnianym druhom, których śmierć nieubłagana przedwcześnie z naszego grona wyrwała. Niedługa była tych druhów po ziemi wędrówka, a jednak ich czyny złotemi w dziejach naszego gniazda zapisać się winny głoskami.

Śp. druh Leopold Supiński objął w trzecim roku istnienia gniazda kierownictwo sokolego chóru.

Słabowity na piersi pędził trzy i więcej razy w tygodniu z odległej ulicy w Krakowie do Sokoła w Podgórzu, nie dbał o zdrowie, nie troszczył się o szarugę, nie straszył mrozami, czy upałami, pierwszy stawał na próbę, ostatni z niej odchodził. Praca tego niezmordowanego druha budziła niemal uwielbienie, śpiewacy otaczali go bezgraniczną miłością, a obopólny ten stosunek kierownika i jego chórzystów czynił ten skutek, że chór Sokoli Podgórski już nie w samem gnieździe, nie tylko w mieście, ale w całym okręgu pierwszym sokolim miał zasłużony

rozgłos i sławę. Trwały te godne pamięci chwile lat kilka, aż groźna choroba rozwinęła się na dobre i w końcu podcięła to życie czyste, pełne ideałów i po synowsku przywiązane do pieśni tej arki przymierza. Druhowie nasi ponieśli na własnych barkach drogie szczątki i złożyli na wieczny spoczynek, a na pożegnanie zanucili mu melodyę której on ich uczył, nie spodziewając się może, że słowa tej pieśni będą ostatnimi wyrazami drużyny do swego drogiego kierownika.

Młodo, ale w pełni chwały pożegnał nas również druh Stanisław Sworzeniowski naczelnik gimnastyki. Za jego niezmordowanego przodownictwa ćwiczyli prawie wszyscy członkowie gniazda bez względu na wiek, o ile im tylko fizyczne warunki pozwalały. Był to wzór druha świadomego swego zadania, chodząca słodycz, a mimo to nieugięta stałość, słowem niedościgły przykład do naśladowania. Był i on słabowity, nadmierna praca zrujnowała mu zdrowie, poczęła zabierać siły, ale nie mogła podołać silnej woli; druh naczelnik mimo zastraszającego postępu choroby, stał ciągle na posterunku i zdawało się, że ta żelazna energia i siła zmoże nawet śmierć w oczy zaglądającą. Ale inaczej zapisano w księgach Opatrzności. Nadeszła nieubłagana chwila i przecięła nić życia męża, co w młodym wieku uczynił więcej niż niejeden przez najdłuższe życie. Cześć i niezagasła pamięć dzielnemu druhowi, niezapomnianemu naczelnikowi i prawemu synowi ojczyzny.

Cichą a dodatnią była praca druha śp. Jana Foxa. Nie wysuwał się na czoło, nie szukał uznania a jednak wszędzie, gdzie go postawiono, wytrwał, wszystko co mu zlecono, wykonał, był pszczołą rozumiejącą swoje zadanie i pełniącą bez rozgłosu społeczne swoje obowiązki. Czołem przed cichą a dodatnią pracą dla idei sokolej.

Śp. druh Stanisław Bierczyński wszedł do Wydziału Sokoła już w drugim roku istnienia gniazda i po zlocie Lwowskim jeden z pierwszych popierał usilnie myśl budowy własnego gmachu. Było to jego najgorętsze życzenie, celowi temu poświęcił cały czas poza zawodowemi obowiązkami, zbierał centowe składki, narażał się, znosił nieraz przykrości, ale gorące jego serce raz miłość gniazdu ślubowawszy, wytrwało do końca młodego żywota. Taka praca nieustępująca przed żadną trudnością godna jest zaiste prawdziwego Sokoła, toteż w odległą krainę

w której opatrzność zamieszkać mu kazała, śle mu gniazdo Podgórskie nie inne pozdrowienie, lecz Sokole »Czołem«.

Ciosem strasznym prawie nie do przebolenia była nagłą śmierć druha Franciszka Rehmana jednego z założycieli, pierwszego skarbnika, a potem dyrektora nowego gniazda. Ile poświęcenia, ile ofiar z własnego zdrowia, z własnych nieraz obowiązków rodzinnych złożył niestrudzony druh Rehman na ołtarzu ogólnych potrzeb narodowych, potrafi ocenić ten tylko, kto patrzał na to życie rwące się do każdej zbożnej pracy. Był druh Rehman sokołem w Krakowie, nim we własnem gnieździe znalazł pole do działania i tu prawie że się zapamiętywał w działalności dla dobra i dla rozwoju sokolego gniazda. Umiała drużyna odczuć niepowetowaną stratę drogiego swego skarbnika i nie mogąc już na ziemi odpłacić mu za wielkie jego czyny, za niespożyte zasługi, szła w żalu i w trosce za trumną, a kiedy jeden z druhów żegnając na zawsze ukochaną postać zawołał, że »dotąd, a niedalej« przeznaczyła mu Opatrzność pracować dla dobra Sokoła, szmer bezmiernej żałości, rozpaczy, prawie buntu przeciw niezbadanym wyrokom Bożym rozległ się w nieprzeliczonym tłumie żałobnym. Wielkie są Twoje zasługi ukochany druhu, ale też niezagaśnie pamięć po Tobie i chociaż w ciemnej mogile spisz na wieki, następcy Twoi zachowają w sercu obraz Twej działalności, tak jak dla ogółu zachowali podobiznę Twego oblicza oprawioną w pamiątkową tablicę umieszczoną w sali Sokoła i Twojej poświęconą osobie.

Do rzędu skromnych, ale całem sercem naszemu gniazdu oddanych druhów należał śp. Andrzej Kawecki. Nie przelewały nań się dostatki, nie górował nad innymi zasobnością, a jednak gdy szło o materyalną przysługę dla gniazda, o szybkie wykonanie jakiejkolwiek potrzeby, do niego jak do ojca szedł druh każdy i znalazł odrazu pomoc. Był też druh Kawecki ojcem drużyny, która go na każdym kroku uczcić i wyróżnić umiała za to wolne od żółci serce, za dobroć ponad miarę, za uczynność która z rozrzutnością graniczyła. Ukochał druh pieśń, pieśnią go też gniazdo uczciło kładąc doczesną jej powłokę w grób ciemny i zimny.

Nestorem sokolego gniazda, założycielem i projektodawcą gmachu był śp. druh Emil Serkowski. Serdeczność i słodycz jaką rozsiewał wokoł sie-

bie, przeniósł także do gniazda i aż serce rosło, gdy siwą tę i szlachetną postać zawsze liczne grono młodych druhów otaczało i uczyło się od niego cnót, które w dzisiejszych czasach ciężkiej walki o byt, coraz bardziej znikają. W jego otoczeniu, przy muzyce lub ulotnych a przepięknych okolicznościowych wierszykach, musiał każdy zapomnieć o troskach powszedniego życia, a już nieprawdopodobnem wydawało się coraz to częściej powtarzane zdanie, że człowiek jest człowiekowi wilkiem. Cześć tej pięknej jakby nie z tego świata wziętej postaci.

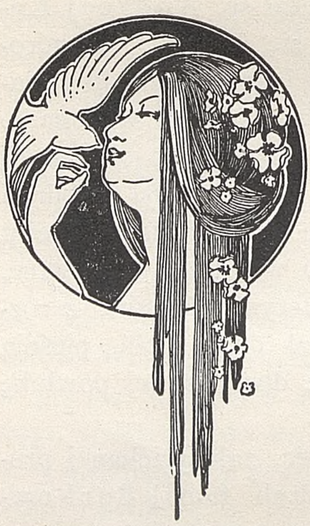

Zapiski kronikarskie

W sierpniu 1891 r. zaprosił burmistrz miasta Podgórza Wacław Adamski obywateli na zgromadzenie do sali Rady miejskiej, dla omówienia założenia Sokolego gniazda w Podgórzu. W listopadzie tego roku sprawa posunęła się tak dalece, że tymczasowy Wydział Towarzystwa ogłosił wpisy na członków i postanowił rozpocząć ćwiczenia gimnastyczne dla druhów.

Z początku napiętrzyło się niemało trudności. W całem mieście nie było stosownej sali, bo o gimnastyce panowało wówczas mniemanie, jeżeli nie jako o rzeczy zdrożnej, to przynajmniej zbytkownej i prawie zbytecznej. Pierwszą przeszkodę usunęła Rada miejska, ofiarując z całą gotowością salę obrad na cel tak piękny. Kowal, bo trzeba wiedzieć, że Towarzystwo miało już od samego zawiązku desygnowanego naczelnika gimnastyki w osobie druha Homińskiego, znalazł już kowadło; żelazo zimne jeszcze i nieobrobione zwożono zewsząd ochoczo i to tak dobrze świeżo z rudy wytopiony kruszec, jak używane, ale niewybrakowane sztaby, bo na członków ćwiczących zapisywano się licznie, brakło jeszcze naczynia kowalskiego, przyrządów gimnastycznych. Musiało jednak gniazdo pod dobrym zawiązać się znakiem, bo i ta przeszkoda prysła łatwo dzięki uczynności zacnego filantropa z Krakowa. Prof. Jordan dowiedziawszy się o trudnościach niedozwalających rozwinąć skrzydeł do lotu młodemu pisklęciu, pospieszył z ofiarowaniem swoich przyrządów gimnastycznych z parku miejskiego jego imienia na tak długo, dopóki gniazdo nie zdobędzie się na jakiś fundusik i nie zaopatrzy się w najpotrzebniejsze sprzęty.

Dzięki takim okolicznościom, Towarzystwo stanęło na pewnych nogach i rozpoczęło chwalebnie pierwsze dni swojego życia.

Na pierwszem walnem zgromadzeniu odbytem dnia 7 stycznia 1892 r. członkowie z dumą mogli powiedzieć, żyjemy i ruszamy się! bo rzeczywiście ruszali się postanawiając natychmiast obok ćwiczeń członków obsyłanych licznie i pilnie, wprowadzić odrazu gimnastykę dla dziatwy szkolnej.

Na zgromadzeniu tem zamianowano Dr. Henryka Jordana w dowód wielkich zasług członkiem honorowym gniazda.

Wydział Towarzystwa na pierwszych swoich posiedzeniach poruszył myśl założenia chóru sokolego i szkoły szermierskiej. Pierwszy zawiązał się wkrótce pod kierownictwem druha Bukowskiego Władysława i niejednę gniazdu uszczknął gałązkę chwały, druga z powodu nieprzewidzianych trudności w czyn nie weszła.

Pamiętnym dla Towarzystwa był Zjazd Sokolstwa we Lwowie w dniach 5 i 6 czerwca 1892. Młodociane gniazdo przeszło wtedy próbę ogniową żywotności i wytrwałości, a przeszło ją nadspodziewanie zaszczytnie, bo w daleką drogę wyprawiło się 28 druhów w uroczystych strojach sokolich, wszyscy uczestniczyli w uroczystym pochodzie, a ośmiu z nich wzięło udział w zawodach i zyskało uznanie za dokładne w niedługim czasie wyćwiczenie. W tym roku sprawiły naszemu Sokołowi Podgórskie panie wspaniały amarantowy sztandar, pod którym kroczyła już drużyna w czasie zlotu Lwowskiego.

Druhowie Homiński i Rowiński pierwsi przewodnicy gimnastyczni ustąpili w maju ze swego stanowiska z powodu nawału innych zatrudnień, a w ich miejsce pełną chwały działalność rozpoczął druh Sworzeniowski.

Podczas wieczornicy dnia 28 września 1892 urządzonej na cześć założyciela i pierwszego prezesa Towarzystwa, powzięto śmiałą myśl rozpoczęcia budowy własnego gmachu. Myśl była prawdziwie śmiała wobec braku jakichkolwiek funduszów, ale silna wola była jakby wielką świecącą gwiazdą przewodnią po ciemnej krainie przyszłości. Odrazu obmyślano plan działania, obliczono widoki powodzenia dzieła i w rezultacie postanowiono nieodwołalnie budowę.

Pierwotnie miano na oku dwa miejsca, jedno na Krzemionkach ponad kościołem, drugie nad Wisłą koło nowej szkoły. Gmina rozstrzygnęła wątpliwość, ofiarując miejsce dzisiejsze.

Na walnem zgromadzeniu dnia 12 marca 1893 dano Wydziałowi zupełne pełnomocnictwo do czynienia wszelkich kroków z rozpoczęciem budowy połączonych. Wydział wziął się do pracy energicznie i już w czerwcu tego roku poświęcono kamień węgielny. Gmach budowano według planów druha inżyniera Kryłowskiego pod kierownictwem druha Stanisława Serkowskiego. Majstrem murarskim był Ludwik Struzik, ciesielskim Bolesław Zieliński, blacharskim Karol Markus, kowalskim Gustaw Schuh,

szklarskim i pokostniczym Adolf Ehrlich, roboty kaflarskie wykonała firma Maurycego Barucha, stolarskie Bracia Muranyi, oświetlenie wprowadziła Gazownia miejska z Krakowa, a ogólny nadzór i pieczę nad budową wykonywał druh Franciszek Rehman.

W grudniu tego roku (23) oddano budynek do publicznego użytku, po poświęceniu go przez miejscowego proboszcza X. Scherschenia. W uroczystości wziął udział Dr. Napoleon Cybulski jako delegat związkowy, Dr. Styczeń prezes Sokoła Krakowskiego, delegaci pobliskich gniazd i liczna publiczność miejscowa.

Po poświęceniu zabrzmiała setkami piersi śpiewana strofa

»Przed twe ołtarze zanosim błaganie«

budząc podniosły nastrój i rozrzewnienie.

Towarzystwo uzyskawszy niejako podstawę bytu rozwinęło dalszą energiczną działalność. Objęło zaraz naukę gimnastyki dla uczniów gimnazyalnych i podjęło inicyatywę w otworzeniu sali gimnastycznej także dla dziewcząt szkolnych. I jedno i drugie powiodło się w zupełności i obszerny gmach Sokoli rozbrzmiewał codziennie w godzinach popołudniowych wesołym gwarem licznej na gimnastykę przybywającej młodzieży.

Z początkiem roku 1894 Towarzystwo rozszerzyło znów swoją działalność. D. 23 lutego tego roku pierwszy bibliotekarz Sokoła druh Kazimierz Janusz otworzył bibliotekę dla członków, a nieco wcześniej (18/2) odbyło się po raz pierwszy przedstawienie amatorskie Sokolego Kółka amatorskiego. Biblioteka szczupła, nie zasilana odpowiedniemi dziełami, miała tylko początkowo chwile godne wspomnienia, potem poszła w niepamięć i dopiero w najnowszych czasach pod nowym kierownikiem druhem Stanisławem Gadomskim budzi się do życia i wielkie budzi widoki. Natomiast kółko amatorskie przez wszystkie lata istnienia Sokoła dawało liczne objawy żywotności, jużto urządzaniem niezmiernie udatnych przedstawień teatralnych, już też koncertów i uroczystości narodowych. Kółku temu, które kosztem swych członków bez obciążania budżetu gniazda zaopatrzyło się w ładny inwentarz dekoracyjny, należy się gorące uznanie i słowa zachęty, by w pracy ciężkiej co prawda i nieraz niewdzięcznej nie ustawało, bo w ten sposób i sobie stawia pomnik trwalszy od spiżu i gniazdu swemu dodaje niemałego blasku.

Następne lata 95—6—7 były okresem cichej pracy dla utrwalenia bytu gniazda i zapewnienia członkom tych wszystkich korzyści na jakie statut Towarzystwa pozwala.

Odbywały się zatem wieczornice, były wycieczki do gniazd sąsiednich, z których jedna do Gorlic, na poświęcenie sztandaru Sokolego, dała sposobność zapoznania się i zacieśnienia węzła braterstwa z druhami z oddali, były wreszcie popisy coraz to większe postępy czyniącego chóru sokolego pod kierunkiem niezmordowanego druha Leopolda Supińskiego.

W lecie 1895 dzięki ofiarności pojedynczych druhów stanęła w ogrodzie wyborna kręgielnia łącząc przyjemne z pożytecznem, bo i członkom miłej a taniej dostarczała rozrywki i strapionemu częstokroć skarbnikowi Sokoła znaczniejszych na potrzeby gniazda dostarczała funduszów.

Przeszły 3 lata cichej, ale wytrwałej i w skutkach doniosłej pracy. Pomnożyły się przyrządy gimnastyczne, odświeżyła się sala, a równocześnie topniały zwolna długi budowlane. Dopiero rok 1898 wystrzelił znów po nad inne i naszą jednostajność życiową urozmaicił poświęceniem sztandaru Sokolego.

Uroczystość odbyła się dnia 29 czerwca 1898 przy udziale z górą 200 umundurowanych druhów z wielką okazałością i zostawiła tak w gnieździe, jak i w mieście najmilsze wspomnienie. Wszystkim gniazdom, które po bratersku obesłały tę pamiętną uroczystość, mówi nasze gniazdo Sokole: »Czołem«.

I znów po tej uroczystości wróciło wszystko do zwyczajnego życia, a jego celem była jedna myśl, jedno pragnienie ożywiające wszystkich druhów, ażeby owoców tej niepojętej energii, niesłychanego zapału swych poprzedników nie uronić, a przeciwnie zachować im na przyszłość najlepsze warunki rozwoju. W tym duchu rozwijała się praca aż do chwili obecnej, czyśmy zaś godni miana dobrych gospodarzy, czy nie dopuściliśmy się niedbalstwa, rozpatrzcie zacni druhowie nasi goście, oglądnijcie nasze gospodarstwo, ale bądźcie sędziami pobłażliwymi.

Dla ścisłości kronikarskiej podajemy niżej suche chronologiczne zestawienie wypadków z całego dziesięciolecia i chociaż widać z niego, żeśmy nic nadzwyczajnego nie dokonali, przecież krzepimy się myślą, że nie był to okres bezowocny, bo i w sercach własnych i w naszem otoczeniu chowamy i utwier-

dzamy zasadę, że pracując nad sobą i nad młodocianą dziatwą, pracujemy dla całego narodu.

Oto chronologia:

Rok 1891. Założenie gniazda, ułożenie statutu i uzyskanie zatwierdzenia,

Rozpoczęcie ćwiczeń gimnastyczn. dla członków.

Rok 1892. Dnia 11 stycznia pierwsze walne zgromadzenie,

Zaprowadzenie gimnastyki dla młodzieży szkół ludowych,

Zawiązanie chóru śpiewackiego,

Przedwstępne czynności dla otwarcia szkoły szermierskiej,

Ofiarowanie Towarzystwu sztandaru przez Panie Podgórskie,

Wycieczka na zlot do Lwowa,

Wieczornica i postanowienie budowy własnego gmachu,

Gmina ofiaruje bezpłatnie miejsce pod budowę.

Rok 1893. Walne zgromadzenie uchwalające budowę gniazda,

Wprowadzenie gimnastyki dla uczniów gimnazyalnych,

Uczestnictwo w pogrzebie Lenartowicza,

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Sokolni,

Wycieczka do Cieszyna na pierwszy występ tamtejszego gniazda,

23 grudnia poświęcenie i otwarcie nowego gmachu sokolego.

Rok 1894. Pierwszy występ Kółka amatorskiego,

Otwarcie biblioteki Sokolej,

Pożyczka 40.000 koron w Banku krajowym na spłatę długów budowlanych.

Rok 1895. Największy rozwój chóru śpiewackiego pod druhem Supińskim,

Uczestnictwo w uroczystości poświęcenia Sokolego sztandaru w Gorlicach,

Budowa kręgielni,

Telegram do Cieszyna na otwarcie polskiego gimnazyum.

Wieczornice, koncerty, przedstawienia amatorskie.

Rok 1896. Śp. Smieszkiewicz zapisuje za wpływem druha Józefa Emilewicza 1000 złr. Sokołowi w Podgórzu,

Uczestnictwo przy założeniu Sokolego gniazda w Skawinie,

Udział w zlocie Krakowskim.

Rok 1897. Nowy statut,

Udział w zlocie okręgowym w Wadowicach,

Udział przy poświęcaniu sztandaru Sokolego w Bochni,

Nabożeństwa i wieczorki ku uczczeniu pamięci Asnyka i Ujejskiego.

Rok 1898. Uczestnictwo i pomoc w urządzeniu obywatelskiego obchodu Mickiewiczowskiego,

Dnia 29 czerwca poświęcenie sztandaru Sokolego w Podgórzu,

Wieczorek Kościuszkowski,

Wieczornice, popisy gimnastyczne, częste przedstawienia teatralne kółka amatorskiego.

Rok 1899. Udatny popis gimnastyczny najmłodszej dziatwy w ozdobnych pochodach i ćwiczeniach zbiorowych, oraz popisy członków starszych na przyrządach,

Festyn na Krzemionkach, a potem w sali Sokoła na dokończenie budowy gmachu,

Trzydziestu druhów umundurowanych bierze udział w zlocie okręgowym w Bochni,

Sześć nader licznych i udatnych wieczornic,

Przygotowanie przez kółko amatorskie »Jasełek«.

1900. Popis gimnastyczny,

Niezwykła frekwencya dziewcząt na gimnastykę, rosnąca ciągle aż do ostatnich czasów,

Dwa festyny, jedno przedstawienie teatralne, wigilia i przesłanie Henrykowi Sienkiewiczowi telegramu z wyrazami hołdu.

Rok 1901. Przygotowania do jubileuszu, wieczorek styczniowy, zebrania towarzyskie.

Obraz wewnętrznego stopniowego rozwoju naszego gniazda dadzą poniżej umieszczone bilansy rachunkowe za rok 1891 i 1900 oraz listy członków z lat 1891 i na rok 1901, osobną zaś kartę trzeba poświęcić opisowi Sokolego gmachu.

Okazały, choć jeszcze nieotynkowany budynek Sokoli leży w zachodniej części miasta tuż przy plantach nadwiślańskich i przy ulicy własnego imienia, z frontem zwróconym na północ, ozdobionym obramieniem z kamienia i smukłą niezbyt wysoko strzelającą wieżyczką.

Z obszernego przedsionka prowadzi troje drzwi do wielkiej sali gimnastycznej, zaopatrzonej wcale suto w przyrządy gimnastyczne, sprawione kosztem blisko 2000 złr.

Do sali przytyka scena z dwoma ubikacyami na przechowanie rekwizytów teatralnych. Północną ścianę sali ujęła galerya, na której podczas obchodu sadowi się muzyka. Do sali po wschodniej stronie przytykają dwie szatnie z szafami na stroje ćwiczebne, a dalej mieści się dość duża izba magazynowa na krzesła i inne sprzęty. Od frontu po lewej stronie wejścia są trzy duże pokoje z ładnym widokiem na plantacye, wynajęte obecnie Towarzystwu kasynowemu.

Po przeciwnej stronie także od frontu są dwa mniejsze pokoiki, jeden przeznaczony na posiedzenia Wydziału, drugi na bibliotekę. W tyle leży pokoik bufetowy. W suterenach mieści się ładna i widna kuchnia, a dalej wielkie piwnice, z których część się wynajmuje.

Szczupły ogródek w tyle gmachu świeżo drzewkami zasadzony staraniem druha Żarskiego służy na wiosnę za letnie boisko. W ogródku tym po stronie zachodniej zbudowano według oceny znawców doskonałą kręgielnię, cieszącą się corocznie od wczesnej wiosny do późnej jesieni licznym udziałem grających członków.

Całość nie imponująca stanowi przecież miły dla oka widok i celowi swojemu służy zupełnie dobrze. Utrzymanie w dobrym stanie gmachu i spłata wcale znacznych długów z budowy powstałych budzą wprawdzie troskę, jestto jednak nowy bodziec tak dla Wydziału, jak i dla wszystkich członków do tem energiczniejszej pracy i do oszczędności.

Dotąd gniazdo nasze trzyma się i obowiązki swoje spełnia, w budynku codziennie od południa do późnej godziny wieczornej przewijają się setki młodzieży, wyrabiając mięśnie, ćwicząc ciało, biorąc rześkość i zdrowie, ażeby w tym zdrowem ciele mógł na chwałę naszego narodu zamieszkać duch zdrowy i nieugięty.

W przyszłości, kiedy ćwicząca dziś młodzież przejmie obowiązki społeczne i obywatelskie, to niewątpliwie weźmie także na swe silne barki troskę o byt i rozwój tego gniazda, które w młodości ojcowską otaczało ją opieką, weźmie staranie o gmach, który ją w swych murach ochoczo przyjmował, a wtedy znikną troski, rozwieją się obawy i w latach dwudziestych piątych następcy nasi powiedzą podczas jubileuszu »oto dzieło zbudowane naszą i naszych poprzedników ręką, twardsze jest od opoki

i trwalsze od spiżu«. By się to spełniło, by następcy nasi wolni od kłopotów pieniężnych i długów mogli się imać bez przeszkód tego ogromu pracy, jaką idea sokola wskazuje, jest najgorętszem dzisiejszych druhów marzeniem.

Na nieznaną, ale pełną najlepszych widoków, wędrówkę po ciemnej przyszłości krainie, ślemy naszym następcom życzenie, by po pieśni »Jeszcze nie zginęła«, którą my się krzepimy, mogli pełną piersią zawołać: »Powstała i już nie upadnie!«

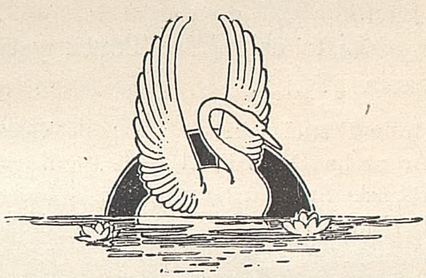

Bilans rachunkowy z r. 1892.

Stan czynny:

a) Gotówka z 31. grudnia 1892	. .	82 złr. 84 ct.
b) Na książ. oszczęd. ulokowano	. .	22 » 78 »
c) Procent od funduszu obrotowego	.	1 » 23 »
d) Fundusz budowy gmachu	. . .	282 » 83 »
Razem	. .	389 złr. 68 ct.

Stan bierny:

a) Reszta długu »Wzajemnej pomocy«	.	60 złr. — ct.
b) » do zapłacenia za sztandar	.	60 » — »
c) Za przyrządy		30 » — »
d) Za fisharmonią		15 » — »
Nadwyżka w stanie czynnym	. .	224 » 68 »
Razem	. .	389 złr. 68 ct

Wydział Towarzystwa wybrany 7/XI 1892.

Adamski Wacław, prezes
Maryewski Franciszek, wiceprezes
Bednarski Dr. Tadeusz, sekretarz
Rehman Franciszek, skarbnik
Klein Roman, dyrektor
Kryłowski Józef, gospodarz.

Członkowie Wydziału:

Aronsohn Samuel
Emilewicz Józef
Feuereisen Dr. Izydor
Janusz Kazimierz
Kranz Ignacy
Liban Władysław
Rybak Teodor
Stępień Józef

Lista członków Towarzystwa zestawiona 5 stycznia 1892 r.

Albin Franciszek
Aronsohn Dr. Samuel
Biliński Stanisław
Baruch Gustaw
Baruch Dr. Julian
Bednarski Wojciech
Bednarski Tadeusz
Bednarski Adam
Bierczyński Stanisław
Blumenkranz Adolf
Cichocki Wincenty
Ehrlich Adolf
Emilewicz Walenty
Emilewicz Józef
Ferber Jakób
Feuereisen Dr. Izydor
Fox Jan
Górski Dr. Karol
Grzybczyk Franciszek
Grünberg Jakób
Grünberg Samuel
Gałuszka Józef
Gustawicz Bronisław
Horak Franciszek
Hahn Józef
Harlos Karol
Herzog Oziasz
Janusz Kazimierz
Kwieciński Dr. Tadeusz
Kryłowski Józef
Kawecki Andrzej
Kreis Jan
Knezek Karol
Krieger Dr. Hermann
Kranz Ignacy
Klein Roman
Kaczkowski Marek
Langer Leon
Lichoń Walenty
Liban Władysław
Markwiczyński Władysław
Maryewski Franciszek
Mikuszewski Wilhelm
Medveczky Zygmunt
Nowak Leopold
Poturalski Władysław
Peiper Dr. Marek
Pauli Edward
Porębski Karol
Rosenzweig Gustaw
Rosenzweig Roman
Rehman Franciszek
Rappoport Józef
Rybak Teodor
Świątek Dr. Wincenty
Schuh Wiktor
Schuh Gustaw
Struzik Ludwik
Serkowski Emil
Stankiewicz Franciszek
Schleichkorn Izaak
Szklarski Ludwik
Seller Maurycy
Sawiński Wincenty
Stępień Józef
Stachowicz Wojciech
Tabor Władysław
Tabor Józef
Włodzimierski Alfred
Żelechowski Wiesław
Zieliński Kazimierz.

Ćwiczenia gimnastyczne w r. 1900.

Ćwiczenia członków odbywały się 3 razy tygodniowo: we wtorki, czwartki i soboty od godz. $7^1/_2$ do 9 wieczorem. Ogólna liczba zapisanych na ćwiczenia wynosiła 20, przeciętnie uczęszczało 10.

Popisy gimnastyczne urządzano w ubiegłym roku trzy. Pierwsze dnia 11 marca (11 druhów), drugi 24 czerwca (12 druhów) podczas festynu w ogrodzie miejskim na Krzemionkach, trzeci 6 października (6 druhów) na wieczornicy ku uczczeniu imienin druha prezesa.

W ćwiczeniach całego okręgu krakowskiego urządzonych podczas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, w dniu 22 lipca, brało udział z gniazda naszego 10-ciu druhów, którzy uczestniczyli we wszystkich ćwiczeniach, i zyskali sobie ogólną pochwałę, wykonując dosyć trudne ćwiczenia bardzo wzorowo.

Ćwiczenia uczenic i uczniów prywatnych w ubiegłym roku nie pozostały w tyle, owszem znacznie większa liczba uczenic wskazuje, że gniazdo nasze należycie spełnia swoje zadanie wychowania i rozwoju fizycznego młodzieży obojej płci, i że corocznie postępuje naprzód. W bieżącym roku szkolnym liczba zapisanych na naukę gimnastyki uczenic wynosi 140 a przeciętnie uczęszcza ich około 95. Wobec tak znacznej liczby przybrał Wydział drugiego nauczyciela do prowadzenia tych ćwiczeń, w osobie druha Cieślickiego. Ćwiczenia te odbywają się w 3 oddziałach we wtorki i czwartki każdego tygodnia. Oddział I. ma naukę od godziny 3—4 popołudniu, oddział II. od godz. 4—5, odział III. od godz. 5—6.

Uczniowie gimnazyalni. Ćwiczenia w poniedziałki i piątki od godz. 4—7 wieczorem a w sobotę od godz. 3—4 ćwiczenia oddziału przodowników. Ogólna liczba uczniów zapisanych 166. Podzielono ich na 3 oddziały. Oddział I. tworzyli uczniowie klasy I. i II. w liczbie 87, podzieleni na ośm zastępów. Oddział II. uczniowie klasy III. i IV. w liczbie 47 podzieleni na cztery zastępy. Oddział III. tworzyli uczniowie klasy V-ej do VIII w liczbie 32, podzieleni na 4 zastępy.

Uczniowie miejscowych szkół ludowych odbywali ćwiczenia w poniedziałki i piątki od godz. 2—4-ej w ogólnej liczbie 213. W ponie-

działek uczęszczali na gimnastykę dwu szkół czteroklasowych w liczbie 131 podzieleni na 2 oddziały po 3 zastępy. W piątek zaś uczniowie szkoły wydziałowej w liczbie 82 podzieleni na 2 oddziały po 2 zastępy.

Bilans rachunkowy z r. 1901.

Stan czynny	Kor.	h.	Kor.	h
1. Książeczka udział. Towarz. Wzaj. Pomoc w Podgórzu	138	34		
2. Fundusz na urządz. nabożeństwa za poległych w r. 1863	391	96		
3. Fundusz na sprawienie fortepianu	121	28		
4. » » wyprawienie fasady budynku	209	25		
5. Zaległe wkładki członków z dn. 31 grudnia 1900 r.	410	—		
6. Zaległe czynsze z kasyna . . .	480	—		
7. Za naukę gimnastyki uczniów gimnazyum od 1/9—31/12 1900 . .	266	64		
8. Wartość inwentarza po odpisaniu 10% tytułem zużycia	4452	36		
9. Wartość sokolni	80000	—		
10. Stan kasy na dniu 31/12 1900 .	35	49		
Razem . .			86505	32

Stan bierny	Kor.	h.	Kor.	h.
1. Bankowi kr. we Lwowie z tytułu pożyczki 40000 K.	36968	41		
2. Tow. »Wzajemna Pomoc« . . ,	4795	10		
3. 98 sztuk obligów dł. à 20 K. . .	1960	—		
4. Reszta niewypłaconych rachunków budowl.	1691	86		
5. Reszta za urządzenie gazowe i za gaz	1335	96		
6. Należyt. do Związku we Lwowie	174	—		
7. » » » okręgowego w Krakowie	65	40		
8. Chwilowe pożyczki z funduszy .	310	—		
9. Towarzystwo chrześć. węglarzy w Krakowie	312	—	47612	73
Czysty majątek .	—	—	38892	59
			86505	32

Z porównania bilansu za lata 1891 i 1900 1891. Nadwyżka w stanie czynnym . . . . . 389 złr. 68 ct.
1901. Czysty majątek . . . . . 86.892 Kor. 59 hl.
wynika że w ciągu dziesięciolecia wzrósł majątek Towarzystwa o kwotę . . . . 86.113 Kor. 23 hl.

Wydział Towarzystwa na rok 1901.

Adamski Wacław, prezes
Kurek Józef, I wiceprezes
Bukowski Władysław II wiceprezes
Glogoczowski Dr. Andrzej, sekretarz
Droszcz Szymon, skarbnik
Stępień Józef, dyrektor
Agath Maksymilian, gospodarz,
Gadomski Stanisław, bibliotekarz.

Członkowie Wydziału:

Cieślicki Maryan
Emilewicz Józef
Kowalkowski Edward
Miętus Władysław
Peter Jan
Żarski Ludwik.

Nowak Kasper, naczelnik gimnastyki.

A. Członkowie honorowi:

Dr. Jordan Henryk
Adamski Wacław.
Antoni Durski.

B. Członkowie założyciele:

Gmina miasta Podgórza
Tow. »Wz. Pomoc« w Podgórzu
Fischer Jan.

C. Członkowie zwyczajni:

1 Adamski Wacław
2 Adamski Stanisław
3 Agath Maksymilian
4 Albin Franciszek
5 Banderowski Maryan
6 Bardel Dr. Franciszek
7 Baumgarten Ludwik
8 Bednarski Wojciech
9 Bemowski Kazimierz
10 Benko Jan
11 Biliński Stanisław
12 Bierczyński Żegota
13 Bobulski Edward
14 Boraczek August
15 Böhm Józef
16 Breuer Karol
17 Bukowski Władysław
18 Chwastek Adam
19 Cieślicki Maryan
20 Czaja Józef
21 Czecz Karol de Lindenw.
22 Czernichowski Henryk
23 Czerwiński Jan
24 Czerski Stanisław
25 Czyszczan Stanisław
26 Czyżowski Józef
27 Czyżowski Michał
28 Dawidowski Andrzej
29 Dedrzeński Władysław
30 Dekański Leon
31 Dobrowolski Michał L.
32 Domański Antoni
33 Droszcz Szymon
34 Drozdzikowski Alfred
35 Dutkiewicz Józef
36 Dziewoński Tomasz
37 Emilewicz Dr. Józef
38 Feuereisen Dr. Izydor.
39 Fiała Władysław
40 Florczak ks. Józef
41 Galat Franciszek
42 Garbaczyński Nikodem
43 Garbaczyński Kazimierz
44 Gątkiewicz Eligiusz

45 Gaweł Dr. Jan
46 Gaweł Emil
47 Gawlas Marcin
48 Gawryś Tadeusz
49 Górski Dr. Karol
50 Gruszecki ks. Antoni
51 Grządziel Ignacy
52 Grzywacz Aleksander
53 Grzybczyk Franciszek
54 Gustawicz Bronisław
55 Gadomski Stanisław
56 Haber Samson
57 Horak Franciszek
58 Illg Jan
59 Jakubiec Paweł
60 Jakubowicz Stanisław
61 Janusz Kazimierz
62 Jelonek Bruno
63 Jenkner Wiktor
64 Jodłowski Kazimierz
65 Kaczkowski Marek
66 Kaczmarski Szczepan
67 Kaczmarski Józef
68 Kalendkiewicz
69 Kawecki Jan
70 Kisielewski Henryk
71 Klein Bolesław
72 Kmietowicz Jan
73 Knezek Karol
74 Komorowski Dr. Stan.
75 Kostrzewski Jan
76 Kowalkowski Edward
77 Kowalkowski Rajmund
78 Kowalkowski Zygmunt
79 Kowalski Karol
80 König Stanisław
81 Kozłowski Ferdynand
82 Koziański Antoni
83 Koziański Dr. Kazimierz
84 Krotowski Dr. Kazimierz
85 Kryłowski Józef
86 Krywult Waleryan
87 Kurek Józef
88 Kurek Michał
89 Kulczycki Julian
90 Kwiatkowski Mieczysław
91 Kwiatkowski Gustaw
92 Langier Roman
93 Latacz Władysław
94 Lebedyński Stanisław
95 Lehner Leopold
96 Leśniakowski Stanisław
97 Leśniakowski Józef
98 Leśniakowski Władysław
99 Liban Bernard
100 Liban Jan
101 Lipiński Andrzej
102 Łaski ks. Jan
103 Łuczko Karol
104 Małek Józef
105 Markwiczyński Wład.
106 Maryewski Franciszek
107 Maryewski Józef
108 Mateczny Antoni
109 Matula Dyonizy
110 Mehlem Aleksander
111 Miętus Władysław
112 Mikucki Dr. Wład.
113 Mikuszewski Wilhelm
114 Mima Józef
115 Miśkiewicz Jan
116 Miziewicz Stefan
117 Mleczko Teofil
118 Młodzianowski Adam
119 Moskal Andrzej
120 Muchowicz Ludwik
121 Mynarski Władysław
122 Nowak Adolf
123 Nowak Kasper
124 Opydo Teofil
125 Orzechowski Piotr
126 Osiecki Michał
127 Paleczny Stefan
128 Peiper Dr. Marek
129 Peter Jan
130 Piasecki Jan
131 Piekło Jakób
132 Pieniążek
133 Piotrowski Jan
134 Pisek Dr. Henryk
135 Poturalski Władysław
136 Pozzi Karol
137 Prochowski Jan
138 Rajewski Ludwik
139 Rakisz Szczepan
140 Rogalski
141 Reinfuss Tadeusz
142 Rotte Karol
143 Rudich
144 Rumijowski Antoni
145 Rysz Kazimierz
146 Schrenzel Marek
147 Siwadłowski Jan
148 Smorągiewicz Dr. K.
149 Stochmann
150 Sołtysik Tomasz
151 Sosnowski Kazimierz
152 Sowiński Franciszek
153 Stankiewicz Franc.
154 Starzeński hr. Edward
155 Stępień Józef
156 Stojda Jan
157 Strojek Jan
158 Stuhr Leopold

159 Sroczyński Mieczysław
160 Suchoń Józef
161 Sudek Rudolf
162 Suknarowski Jan
163 Świątek Dr. Wincenty
164 Swiba Kazimierz
165 Szklarski Ludwik
166 Szutran Jan
167 Terpiński Władysław
168 Topoliński Dr. Henryk
169 Trybalski Mikołaj
170 Tyralik Stanisław
171 Uderski Edward
172 Wach Zygmunt
173 Wierzuchowski
174 Wiliński
175 Wojciechowski
176 Zadencki Józef
177 Zajączkowski Julian
178 Zieliński Bolesław
179 Zieliński Kazimierz
180 Ziembiński Stefan
181 Żarski Ludwik
182 Żeleski Zygmunt
183 Żurek Adolf



